Moi drodzy, ponieważ w związku z epidemią koronawirusa nasza szkoła przechodzi na zdalne nauczanie, proszę o samodzielne opracowanie tematów z języka polskiego:

- Jaka wizja świata wyłania się z bajek Ignacego Krasickiego?
- „Mazurek Dąbrowskiego", czyli nowy wymiar patriotyzmu.
- Czułość serca w epoce rozumu, czyli marzenia o powrocie do natury.

Pierwszy temat proszę opracować na podstawie tekstów poznanych w gimnazjum i potraktować jako przypomnienie materiału. Opracowując drugi temat, proszę zinterpretować zamieszczoną w podręczniku „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech" Józefa Wybickiego.
Przy opracowaniu trzeciego tematu proszę posłużyć się wstępem do rozdziału „Czucie i wiara" (wierszy Karpińskiego do tego tematu proszę nie interpretować).
Poza tym proszę napisać rozprawkę. Miała ona być pracą klasową, będzie pracą domową. Macie zatem ułatwienie.
Podane tematy proszę opracować w zeszytach w formie notatki. Jeżeli ktoś oddał zeszyt do sprawdzenia, proszę o napisanie notatek na kartkach – wkleicie je po powrocie do szkoły.
Rozprawkę proszę podpisać i przesłać w formie elektronicznej na adres: jezyk-polski.batko@wp.pl
Pozdrawiam i życzę zdrowia.
Jan Kuciczek

Temat rozprawki:

Czy w życiu warto ulegać żądzom? Rozważ problem i uzasadnij swoje stanowisko, odwołując się do podanego fragmentu „Makbeta" Szekspira oraz innych, wybranych przez siebie, tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Wiliam Szekspir „Makbet" (fragmenty)

AKT I, SCENA VII

MAKBET
Jeśli to, co się ma stać, stać się musi,
Niechby przynajmniej stało się niezwłocznie.
Gdyby ten straszny cios mógł przeciąć wszelkie
Dalsze następstwa, gdyby ten czyn mógł być
Sam w sobie wszystkim i końcem wszystkiego
Tylko tu, na tej doczesnej mieliźnie,
O przyszłe życie bym nie stał. Lecz zwykle
W podobnych razach tu już kaźń nas czeka.

Krwawa nauka, którą dajem, spada
Na własną naszą głowę. Sprawiedliwość
Zwraca podaną przez nas czarę jadu
Do własnych naszych ust. Z podwójnych względów
Należy mu się u mnie bezpieczeństwo:
Jestem i krewnym jego, i wasalem.
To samo zbyt już przeważnie potępia
Taki postępek — lecz jestem, co więcej,
I gospodarzem jego, który winien
Drzwi zamknąć jego zabójcy, nie owszem
Sam mu do piersi zbójczy nóż przykładać.
A potem, Dunkan tak skromnie piastował
Swą godność, tak był nieskalanie czysty
W pełnieniu swego wielkiego urzędu,
Że cnoty jego, jak anioły nieba,
Piorunującym głosem świadczyć będą
Przeciw wyrodnym sprawcom jego śmierci,
I litość, jako nowo narodzone
Nagie niemowlę lub cherub siedzący
Na niewidzialnych, powietrznych rumakach,
Wiać będzie w oczy każdemu okropny
Obraz tej zbrodni, by wiatr łzy osuszył.
Jeden, wyłącznie jeden tylko bodziec
Podżega we mnie tę pokusę, to jest
Ambicja, która przeskakując siebie,
Spada po drugiej stronie.

Wchodzi Lady Makbet

Cóż tam?

LADY MAKBET
Właśnie
Wstał od wieczerzy. Po coś się oddalił?

MAKBET
Czy pytał o mnie?

LADY MAKBET
Ty mnie o to pytasz?

MAKBET
Nie postępujmy dalej na tej drodze:
Dopiero co mnie obdarzył godnością
I sam dopiero co sobie kupiłem
Złotą u ludzi sławę, sławę, którą
Godziłoby się jak najdłużej w świeżym
Utrzymać blasku, nie zaś tak skwapliwie
Odrzucać.

LADY MAKBET
Byłaż pijaną nadzieja,
Co cię niedawno jeszcze kołysała?
Zasnęłaż potem i budziż się teraz,
Żeby ospale, trwożnie patrzeć na to,
Na co tak raźnie wtedy poglądała?
Nie lepsze dajesz mi wyobrażenie
I o miłości twojej. Masz skrupuły
Mężnie w czyn przelać to, czego pożądasz?
Chciałbyś posiadać to, co sam uznajesz
Ozdobą życia, i chcesz żyć zarazem
W własnym uznaniu jak tchórz albo jako
Ów kot, w przysłowiu[1] gminnym, u którego
„Nie śmiem" przeważa „chciałbym".

MAKBET
Przestań, proszę.
Na wszystkom gotów, co jest godne męża;
Kto więcej waży, nie jest nim[2].

LADY MAKBET
I jakiż
Zły duch ci kazał tę myśl mi nasunąć?
Kiedyś ją powziął, wtedy byłeś mężem:
O ile byś był więcej tym, czym byłeś,
O tyle więcej byłbyś nim. Nie była
Wtedy po temu pora ani miejsce,
Jedno i drugie stworzyć byłbyś gotów;
Teraz się jedno i drugie nastręcza,
A ty się cofasz? Byłam karmicielką
I wiem, jak to słodko kochać dziecię,
Które się karmi; byłabym mu jednak
Wyrwała była pierś z ust nadstawionych,
Które się do mnie tkliwie uśmiechały,
I roztrzaskała czaszkę, gdybym była
Zobowiązała się do tego czynu,
Jak ty do tego.

MAKBET
Gdybyśmy chybili?

LADY MAKBET
Chybić! Obwaruj jeno swoje męstwo,
A nie chybimy. Skoro Dunkan zaśnie
(Co naturalnie po trudach dnia prędko
Pewnie nastąpi), przyrządzonym winem

---

[1] *ów kot w przysłowiu* – kot chciałby zjeść rybę, ale boi zmoczyć sobie łapki
[2] *kto więcej waży, nie jest nim* – kto się waży na więcej niż ja, nie jest prawdziwym mężem, lecz szaleńcem lub zbrodniarzem

Dwóch pokojowców jego tak uraczę,
Że się ich pamięć, ten stróż mózgu, w parę
A władz siedlisko zamieni w alembik[3].
Gdy snem zwierzęcym ujęci, jak trupy
Spoczywać będą, czegóż nie zdołamy
Dokazać wtedy ze śpiącym Dunkanem?
Czego nie złożyć na jego pijaną
Służbę, na którą spadnie cała wina
Naszego mordu? [...]

MAKBET
Niech się więc stanie! Wszystkie moje siły
Nagnę do tego okropnego czynu.
Idźmy i szydźmy z świata jasnym czołem:
Fałsz serca i fałsz lic muszą iść społem.

Wychodzą [...]

AKT V, SCENA V

[…]
MAKBET
Dawno już smaku trwogi zapomniałem:
Był czas, gdym drętwiał słysząc głos puszczyka,
Gdy przy słuchaniu powieści o strachach
Włos mi się jeżył i prężył na głowie,
Jakby był żywy; czas ten prędko minął;
Przeładowałem się okropnościami:
Spoufalone z zgrozą zmysły moje
Stępiały na wpływ wrażeń.

Sejton powraca

Co znaczyły
te krzyki?

SEJTON
Panie, królowa umarła!

MAKBET
Powinna była umrzeć nieco później;
Czego się było tak spieszyć z tą wieścią?
Ciągle to jutro, jutro i znów jutro
Wije się w ciasnym kółku od dnia do dnia,
Aż do ostatniej głoski czasokresu;
A wszystkie wczora to były pochodnie,
Które głupocie naszej przyświecały
W drodze do śmierci. Zgaśnij, wątłe światło!

---

[3] a*lembik* – dawny przyrząd służący do destylacji, głównie alkoholu

Życie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swoją rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada – powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą.

Przekład Józefa Paszkowskiego
(William Szekspir, *Makbet,* Ossolineum 1967)